Rok II. Lwów 15. Grudnia 1891. Nr. 24.

GWIAZDA KATOLICKA

czasopismo ludowe, naukowo-religijne, polityczne i społeczne.
Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Przedpłata wynosi:
całorocznie . . . . 4 złr.
półrocznie . . . . 2 „
kwartalnie . . . . 1 „
Redakcya i Administracya „*Gwiazdy katolickiej*“ we Lwowie, przy ulicy Ossolińskich l. 11.

Ogłoszenia zamieszcza się za opłatą 6 ct. od jednego wiersza w jednej szpalcie drobnym drukiem.

Rękopisów nie zwraca się. Odpowiedzi następują tylko na listy opłacone.

WYDAWCA I REDAKTOR: **KS. MARCELI DZIURZYŃSKI.**

Ostatnie słowo.

Już wiecie, kochani Czytelnicy, że Wasza ulubiona **Gwiazda katolicka** przestaje wychodzić z tym ostatnim numerem. Nie myślcie atoli, aby ona zupełnie zgasła i dalej Wam nie przyświecała. Tak bynajmniej nie będzie. Skoro bowiem obejmujemy redakcyę **Krakusa** i główne w nim współpracownictwo, to możecie być pewni, że teraz **Krakus** będzie w wielu względach podobny do swej dawnej towarzyszki t. j. do naszej **Gwiazdy** i stanie się pismem bardzo zajmującem i pożytecznem.

Przyznajemy sami, że naszej *Gwieździe* do doskonałości wiele brakowało; nie przeczymy też, że i *Krakus* miał niektóre słabe strony, ale teraz przez to połączenie oba te pisma uzupełnią się nawzajem i *Krakus* stanie się pismem, z którego Czytelnicy wszyscy będą z pewnością bardzo zadowoleni.

Celem *Krakusa* jest prawdziwa oświata ludu, oparta na fundamencie Kościoła św. w duchu miłości braterskiej. Będąc bowiem przekonani, że dobro naszego Kościoła św. i Ojczyzny spoczywa nie w podjudzaniu ciągłem przeciwko drugim braciom, jak to czynią np. *Przyjaciel ludu* lub *Wieniec* i *Pszczółka,* ale w obopólnej zgodzie i braterskiej miłości, pracować i nadal będziemy w tym samymkierunku, jak dotychczas, bo tylko z tego może odnieść pożytek nasza droga Ojczyzna.

Polska upadła wskutek niezgody, więc kto pracuje dalej nad podsycaniem tej niezgody, ten chce i pragnie zniszczyć już nawet samo imię Polski, ten jest prawdziwym wrogiem Ojczyzny, choć w bałamutny sposób udaje, że kocha swą Ojczyznę.

Ci, którzy podjudzają jednych przeciw drugim, są prawdziwymi wilkami w owczej skórze, których wystrzegajcie się pilnie, choćby do Was mówili słodkiemi słowami. Nie wierzcie ich ułudnym obietnicom, nie słuchajcie ich pochlebstw i bądźcie przekonani, że w nich trucizna się mieści.

Myśmy wszyscy dziećmi jednej Ojczyzny, naszej ukochanej Polski, myśmy synowie jednego Kościoła św., czy to pan, czy chłopek, czy mędrzec czy prostaczek, więc nam się miłować wzajemnie potrzeba i wspólnie a w zgodzie pracować aby sobie zbawienie a Ojczyźnie lepszą przyszłość zapewnić

„Zgoda buduje, niezgoda rujnuje", powiada przysłowie, i święta to prawda. Miłością tylko i pracą wzrastają narody w potęgę i bogactwo, a upadają i giną niezgodą.

Chrystus Pan przyszedł na ziemię, aby miłość zasiać, a szatan przeciwnie, pracuje nad niezgodą, bo wie, że przez to psuje dzieło Boże. Kto więc do zgody zachęca, ten z Bogiem pracuje, a kto idzie przeciwną drogą, ten tylko piekłu się przysłuża Dałby Bóg, aby ci włościanie, którzy popierają pisma podjudzające ich przeciw drugim braciom zrozumieli już raz, że tak czyniąc, pracują może bezwiednie na szkodę Kościoła i Ojczyzny.

Cieszy nas to wielce, że nie możemy tego stósować do naszych Czytelników i mamy nadzieję, że przez Was potrafimy powoli, przy Bożej pomocy, niejednego nawrócić.

Prosimy Was tedy ponownie, byście się wszyscy stali od Nowego Roku prenumeratorami *Krakusa*, a nadto zachęcali innych do tego, bo w ten sposób przysłużycie się Kościołowi i Ojczyźnie. Niechajże więc do każdej wioski zawita nasz *Krakus*, niech i po miastach *Krakus* nasz wędruje i niech sieje prawdziwą oświatę i obopólną zgodę, która jest celem jego wędrówki po domach miejskich i chatach wieśniaczych.

A teraz dziękujemy wszystkim dotychczasowym naszym Czytelnikom za łaskawe poparcie naszej pracy dotychczasowej i życzymy Wam, łamiąc się z Wami w duchu opłatkiem, błogosławieństwa Bożego na rok przyszły i kończymy drugiem życzeniem do rychłego widzenia w *Krakusie!*

Przypominamy raz jeszcze, że **Krakus wychodzi co tydzień**, a kosztuje na cały rok tylko **3** złr., na pół roku **1** złr. **50** ct. a na kwartał **75** ct. Jest to cena bardzo niska, a więc tem bardziej powinien *Krakus* znaleść jak największe poparcie.

Lwów 15 grudnia 1891. ***Redakcya.***

Nieskończona miłość Pana Jezusa

w żłóbku leżącego.

Przez dwie ostatnie niedziele czytali słudzy Pańscy po kościołach ewangelie, w których kierowali nasz wzrok nad brzegi Jordanu i kazali nam przysłuchiwać się słowom św. Jana Chrzciciela, wzywającego do pokuty i poprawy życia.

Za kilka dni już tego głosu słyszeć nie będziemy; umilknie Jan św., ale zato usłyszymy cudowny głos w stajence betleemskiej; głos to nowonarodzonego Dzieciątka Bożego. Głos to cudowny i słodki, bo to głos Boga i Zbawcy naszego, który zstąpił z nieba, aby ludzi od zguby wiecznej ocalić, aby im bramy do nieba otworzyć.

Leży w żłóbeczku maleńka Dziecina, ale na twarzy tej Dzieciny nie widać grozy i surowości, lecz owszem z ust Jej wytryska uśmiech niebiański. To też z radością spieszą do szopy ubodzy pastuszkowie, by oddać hołd Bożej Dziecinie, i posłuchać głosu swego Pana, który choć nie mówi jeszcze, ale narodzeniem swojem głosi światu swoją miłość nieskończoną ku rodzajowi ludzkiemu.

O jakże wzniosłą i wzruszającą jest Tajemnica Bożego Narodzenia! Kiedy na to Dzieciątko Boże patrzymy oczyma cielesnemi, nie widzimy w Niem nic, tylko upokorzenie i poniżenie, tylko słabość i nędzę. Ale kiedy spytamy się Wiary św., to ona nam powie, że to Dziecię w żłóbku leżące, to Bóg nasz, to nasz Zbawca najdroższy, nasz Pan i Sędzia. I cóż spowodowało Pana Jezusa, że porzucił niebieskie pałace a zstąpił na ten ziemski padoł nędzy i płaczu? Czy może przyszedł szukać tu bogactw lub sławy? Ależ to Bóg prawdziwy, który wszystko stworzył, do którego należą wszystkie bogactwa tej ziemi. Nie po to więc przyszedł na ziemię Pan Jezus, ale aby nas zbawić, aby nam swoję miłość pokazać i wzbudzić w nas miłość ku Niemu.

„*Wyniszczył siebie samego — stał się ludziom równy*", mówi o Panu Jezusie Apostoł Paweł św. a tylko dlatego, że nas od wieków ukochał nieskończoną miłością. Rozum ludzki nie może wprawdzie tego pojąć, bo on za słaby, by zrozumieć Tajemnice Boże, ale Wiara św. mówi nam o tem, że Bóg jedynie z miłości stał się człowiekiem.

Przez grzech Adama staliśmy się niewolnikami czarta i żaden człowiek nie byłby się nigdy dostał do nieba, by tam z Bogiem królować. Pan Bóg nie potrzebował wcale mieć przy boku swoim ludzi, On i bez nich byłby Bogiem na wieki, ale miłość Jego nie mogła patrzeć obojętnie na nędzę ludzką, więc porzuca tron niebieski i zstępuje na ziemię między ludzi, aby umrzeć za nich bolesną i okrutną śmiercią na krzyżu.

O cóż to za wielka i niepojęta miłość! I czegoż za to żąda od nas Pan Jezus? Czy może jakiej nagrody pieniężnej, może zaszczytów i sławy? Bynajmniej, sam raz powiedział, że przyszedł po to, aby ogień rozpalić, tj. aby nas do miłości pobudzić.

Ukochał nas bez granic i pragnie, abyśmy Go także kochali Kiedy więc staniemy przed żłóbkiem betleemskim, to spytajmy się kto leży w tym żłóbku i po co na świat przyszła ta Dziecina, a Pan Jezus, będący tą Dzieciną odpowie nam: Jam człowiecze Bogiem twoim, jam przyszedł na ziemię, by ci niebo zapewnić i zbawić na wieki. Ukryłem mój Majestat, poniżyłem się, a to wszystko czynię jedynie dla Ciebie. Miłuję cię niepojęcie, więc i Ty mnie ukochaj całem sercem, całą duszą Twoją.

Taki głos usłyszymy, kiedy oczyma wiary spoglądać będziemy na żłóbek betleemski. Słuchajmy więc tego głosu Boga miłości i ukochajmy Pana Jezusa, a kochając Go, postanówmy nie czynić nic takiego, coby Go obrażało, tj. postanówmy unikać grzechów wszelkich, a wtedy prawdziwie po chrześciańsku obchodzić będziemy radośną pamiątkę Narodzenia Bożego

---

W dzień Bożego Narodzenia na polskiej ziemi.

O nasz Jezu narodzony,
W żłóbku, w stajni położony,
Przyjmij od nas hołd, pokłony,
Bądź uczczony! wysławiony!
Niechaj Tobie ziemia, gwiazdy,
Słońce, księżyc, żywioł każdy,
Wszystko razem, wszechświat cały
Wyda z siebie oznak chwały.

A Ty. Wielka świata Pani,
Matko Boża, proś za nami,
Aby Syn Twój, dziś maleńki,
Mocą wielką swojej ręki
Spojrzał na nasz kraj zbiedzony,
Polskę, własność Twej korony.

Więc, Królowo nasza Droga,
Proś za Polską Pana Boga,
Abyś sama królowała,
Aby pod Twem berłem chwała
Jezusowi nie ustała!
I od morza aż do morza
Jaśniała jak ranna zorza
W polskiej mowie chwała Boża!

Dzieciątko Jezus przyniosło.

Przez **Sta.**

— Matuchno, wszak to dziś Dzieciątko Jezus o nikim nie zapomni i każdemu coś przyniesie na Gwiazdkę? pytał mały Wojtuś, podparłszy bródkę na chudej rączce i przypatrując się ciekawie prasującej matce.

— Tak, synku, prawda. Pan Jezus wszystkich ludzi kocha i o każdym pamięta, lecz na podarunki tylko grzeczne dzieci zasługują.

— Czy Wojtuś nie był grzeczny? — zawołało z niepokojem dziecko — powiedzcie matuchno.

— Byłeś grzeczny, to też Dzieciątko Jezus przyniesie ci coś ładnego. Ale weź rączki, bo mama już skończyła, musi sprzątnąć ze stołu.

To mówiąc, poczciwa praczka układała troskliwie świeżo uprasowaną bieliznę w koszu i myślała z wdzięcznością:

— Dzięki Ci Boże, żeś mi wrócił zdrowie przed świętami. Ludzie mi winni trochę pieniędzy, będę mogła iść po nie.

Chwiejąc się trochę, okryła się chustą, wzięła kosz i poszła ku drzwiom, ale płaczliwy głos dziecka zatrzymał ją na progu.

— Matuchno, mnie się tak jeść chce!

— Widzisz, synku, dziś post, to nie można jeść ile razy się zechce — odparła kobieta — jak wrócę, zgotuję wieczerzę, to się najesz — poprawiła chustkę, zamkła drzwi i poszła na miasto.

Chętnie byłaby ona dała Wojtusiowi kawałek chleba mimo postu, ale nie miała go ani okruszyny w domu; nie miała też już pieniędzy; za ostatnie kilka groszy kupiła węgli, aby przy nich wyprasować bieliznę, powierzoną jej przez pewnego pana; miała nadzieję, że za otrzymane za nią pieniądze przeżywi przez kilka dni siebie i dziecko.

Pan ów, któremu niosła bieliznę, schodził właśnie ze schodów, gdy praczka wchodziła na nie; ujrzawszy ją zawołał:

— A, niesiecie, Maciejowa, bieliznę, czemu to dziś dopiero?

— Chorowałam ciężko kilka tygodni, wielm....

— Dobrze, już dobrze. Bielizna mi potrzebna, bo wyjeżdżam na święta; oddajcie ją służącej.

— Ja chciałam prosić wielmożnego pana — zaczęła Maciejowa.

— Dziś nie mam czasu, jak wrócę przyjdźcie z rachunkiem i powiedzcie mi wszystko czego żądacie — to powiedziawszy

zbiegł po schodach, rozmawiając wesoło z drugim, towarzyszącym mu panem.

Praczka westchnęła, oddała bieliznę i udała się do pani profesorowej, która jej także winna była za pranie.

— Jest wielmożna pani w domu? — zapytała służącej.

— A co to chcecie?

— Wie panienka, że tu przed kilku tygodniami prałam parę dni; chorowałam, bieda w domu, chciałam prosić o zapłatę.

— Pani wybiera się na miasto; ale powiem.

Po chwili wróciła służąca i rzekła:

— Teraz wielmożna pani nie ma czasu, przyjdźcie później.

Maciejowa obeszła jeszcze kilka domów, lecz ponieważ to było we wilią, nikt nie miał czasu oddać biednej kobiecie tego, co ciężko zapracowała.

Zmartwiona, osłabiona wróciła do domu; szaro już było. W małym pokoiku i kuchence zadziwiający panował porządek, ale bieda wyglądała ze wszystkich kątów; a chuda twarzyczka Wojtusia przerażała swoją bladością.

— Co mi Dzieciątko Jezus przyniosło? — było pierwsze pytanie chłopca.

— O, mój synku! W tym roku nic nie dostaniesz, ale jak będziesz cały rok grzeczny, to na....

— Ale mnie się tak dziś jeść chce! Dzieciątko Jezus nie każe mi czekać tak długo; dziś jeszcze przyniesie mi ... może chleba albo bułeczkę, zobaczycie matuchno. Postawię mój trzewiczek na oknie, to Pan Jezus w niego co z nieba wpuści, i rad bardzo ze swego pomysłu, postawił Wojtuś podarty trzewik tuż przy samej szybie, aby z nieba można go łatwo zobaczyć.

Maciejowa ucałowała chłopca i szybko wybiegła za drzwi; głód dziecka serce jej rozrywał; postanowiła więc iść wyciągnąć rękę do ludzi, prosić jałmużny, choć ją to wiele kosztowało, bo po raz pierwszy miała żebrać.

Zbliżyła się do gronka panów, ubranych w bogate futra, rozmawiających głośno na ulicy, wyciągła rękę i cichym głosem wymówiła słów kilka. Lecz w tej samej chwili uczuła, że czyjaś ręka chwyciła ją za kark a oburzony głos krzyknął:

— Cóż to włóczęgo, nie wiesz, że na ulicy nie wolno żebrać?

— Ja, panie, dziś pierwszy raz... ja...

— Tak, tak, tak, zwykłe kłamstwa żebrzących próżniaków — zawołał policyant, bo on to schwycił nieszczęśliwą praczkę, usiłującą wyrwać się z jego ręki.

— Jeno nie próbój mi uciec - mówił — żebyś już więcej nie naprzykrzała się przechodniom, zaprowadzę cię na policyę.

Maciejowa w najczulszych słowach prosiła policyanta, mówiła, że głodne dziecko zostawiła same w domu, lecz Niemiec nie rozumiejący dobrze po polsku, zawołał brutalnie:

— Wszyscy Polacy jesteście leniuchy, radzi żyć z cudzej pracy; czemu to Niemców nie żebrze tak wielu? Gdzie największa bieda? to tylko zawsze między wami.

W kwadrans później siedziała już Maciejowa w policyi, gdzie zwykle umieszczano wałęsające się po nocy kobiety.

Okropną noc spędziła biedna matka; ciągle zdawało się jej, że słyszy żałosny głos swego Wojtusia, wzywający chleba.

— Zmarznie mi przez noc niebożątko — jęczała ze łzami. — O! Matko Boża! ulituj się Ty nad mojem dzieciątkiem — i znów łamała ręce, zawodząc głośnym płaczem.

We łzach i modlitwie, nie podnosząc się z kolan, przepędziła Maciejowa noc całą, tę noc, radośną dla każdego chrześciańskiego serca. Obawa o samotnie pozostawione dziecko, żal ciężki, że biedactwo oprócz rano bułeczki i trochy chleba, cały dzień nic nie jadło; oburzenie na nieczułość ludzką szarpało sercem strapionej matki, a od rozpaczy broniła ją tylko myśl o Bogu, który nigdy nie zapomina o nieszczęśliwych i opuszczonych, skoro Mu tylko ufają.

Nareszcie zabłysnął dzień wielki i święty, dzień Bożego Narodzenia. Około godziny dziewiątej wypuszczono biedną praczkę, która mimo głodu, osłabienia wskutek przebytej ciężkiej choroby, i bolesnego niepokoju, starała się na skrzydłach lecieć do swego chłopczyny, powtarzając w duchu:

— Dzieciątko moje najdroższe, Wojtusiu mój miły, idę, lecę do ciebie synku, nie płaczże mi już robaczku, nie płacz, matka już niedaleko, nie płacz — tak powtarzając najczulsze nazwy, zdawało się strwożonej, zbolałej kobiecie, że dziecko pocieszy, uspokoi.

Jak wicher wpadła pod bramę, w której stała właśnie stróżka; ta ujrzawszy Maciejową rzekła:

— To dopiero matka, co na całą noc dziecko zostawiła samo! Wielka szkoda, Maciejowa, żeście wczoraj wieczorem nie byli w domu.

Nieszczęśliwej praczce tchu zabrakło w piersiach, nie pyt przecież o nic, nie widząc nic przed sobą, biegła na czwarte piętro, gdzie się znajdowało jej ubogie mieszkanie.

Gdy chwyciła za klamkę, serce jej bić przestało z trwogi.

— Jezu miłościwy, zmiłuj się nademną! — szepnęła, przeżegnała się i weszła do izby; pewna była, że coś okropnego zobaczy.

W kuchence, przez którą się wchodziło, nikogo nie było, ale miłe ciepło uderzyło na wstępie Maciejową. zaledwie stanęła na progu pokoiku, uczuła rączki Wojtusia na swej szyi, który całując matkę, wołał radośnie:

— Patrzcie, matuchno, co mi to Dzieciątko Jezus przyniosło, patrzcie!

Praczka spostrzegła najpierw, że jej ukochany synek, ubrany jest w piękne flanelowe niebieskie ubranie, naszywane czarną, jedwabną tasiemeczką; ubranie było trochę za przestrone, lecz jakże w niem i w szerokiej, białej jak śnieg kryzie, prześlicznie było jej jedynakowi Zdumione oczy przeniosła Maciejowa z chłopczyka na pokój a tu nowe cuda.

Na dużym stole, nakrytym białym obrusem, leżała gęś pieczona, cały stos placków, strucli i chleba, z pomiędzy których wyciągały szyje butelki; jedna napełniona winem a kilka piwem, dalej stały dwa duże koszyki pełne jabłek, orzechów, pierników; było tam jeszcze masło na talerzu i dwie spore paczki kawy i cukru.

— Matko Boska cudowna! Zkąd się to wszystko tu wzięło? — zapytała nie dowierzając oczom biedna praczka; sądziła, że ma goraczkę i wszystko to roi się jej w oczach.

— Dzieciątko Jezus nam przyniosło — odparł z powagą Wojtuś — pamiętacie, jak mówiłem, że Pan Jezus nie każe mi rok czekać, tak jak wyście myśleli; zaś maluchny Jezusinek, by nie wiedzirł, że mi się tak jeść chciało. Ale patrzcie matuchno, co to tu w trzewiczek Dzieciątko włożyło; to dla was.

Maciejowa sięgnęła ręką po podarty bucik chłopca i w tej chwili wypadły z niego dwie dwudziestomarkówki złote. Zdumienie praczki przeszło w osłupienie, gdy wtem na progu ukazała się strożka.

— Macie szczęście Maciejowa — mówiła oglądając wszystko ze zazdrością trochę — już co macie to macie. Dobry Panie! tyle wszystkiego jej tu nazostawiali, że dziesięciuby się najadło. Ja wam tam nie zazdroszczę, choć po prawdzie dobre słowo powiedziałam za wami.

— Gdzie, kiedy, komu? — pytała Maciejowa, nie mogąc zrozumieć co się koło niej dzieje.

— Komużby, jak nie jaśnie hrabiczowi. To ci wam szczery pan.

— Więc to hrabicz, ale który?

— Bo ich to jest dziesięciu? Jakeście wczoraj poszli do miasta — prawiła stróżka, wodząc oczami po stole — tak ci zapaliły się sadze w kominie. Kto żył leciał na górę, bo to i strachu było trochę; za innymi, alboli przed drugimi, szedł ten młody hrabicz z pierwszego piętra; wiecie, ten co to niedawno ze świata przyjechał. Bo to bodaj nie u hrabiostwa tak piekli i gotowali, aż się sadze zajęły. Starzy państwo bal czy cosik wyprawiali na przyjęcie młodego. Jak wam ugasili ogień, tak idziemy wszyscy na dół a ja, nie chwaląc się, zaraz za hrabiczem. Przechodził koło waszych drzwi, a tu słychać płacz Wojtusia, hrabicz przystanął i słucha, a tu Wojtuś woła: Dzieciątko Jezus przynieś Wojtusiowi bułkę, bo już tak dawno nic nie jadł; przynieś Jezusinku! Więc hrabicz słucha i pyta mnie: Co to? kto tak z płaczem wzywa Pana Jezusa? Tak ja mówię: Ady to Wojtuś Maciejowej; leżało kobiecisko parę tygodni chore to i bieda w chałupie; zwyczajnie dziecisko głodne, więc beczy. Hrabicz aż wam pobladł i woła: nie macie klucza od tych drzwi? więc ja zaraz: cobym zaś nie miała mieć, jaśnie hrabiczu! No to dawajcie a prędko! Tak ci wam pilno mu było. Jak drzwi otwarłam sam wziął Wojtusia na rękę i zaniósł na dół. Młoda pani, siostra hrabicza, co to ma takiego dużego synaczka, jak wasz chłopiec, przyniosła zaraz oto to śliczne ubranie i sama Wojtusia obłóczyła i chwaliła, że tak na dzieciaka choć biednie, ale czysto A co wam się naużalali nad nim, że taki bledziuchny i chudy. Mnie przykazali, żebym uważała jak wrócicie z miasta, a tymczasem Wojtusiowi jeść dawali a dawali, a już najbardziej hrabicz i panienka ciągle mu coś pchali, aż pani musiała bronić, żeby to chłopca nie przepaśli. Jak późno było a wyście nie wracali, więc Wojtusia przenocowali u siebie. Dziś rano poszła do was służąca napalić w piecu i wszystko co tu jest na stole poprzynosiła, a hrabicz z panienką poustawiali; przynieśli Wojtusia na górę, nadali mu zabawek i łakoci i przykazali, żeby się grzecznie bawił, aż wrócą z kościoła. Mnie też mówili, żebym dziecka pilnowała i waszego powrotu. Wojtuś pytał się czy to Pan Jezus mu wszystko przysłał, więc mu przyświadczyli.

Maciejowa słuchała opowiadania stróżki ze złożonemi rękoma a usta jej dziękczynną szeptały modlitwę, którą Wojtuś przerwał, wołając wesoło:

— Prawda, matuchno, pan i pani mówili, że Dzieciątko Jezus usłyszało w niebie, jak prosiłem o bułkę i wszystko nam to przysłało.

— Tak, synku kochany — mówiła ze łzami matka — to wszystko dał nam Pan Jezus przez ręce dobrych państwa; podziękuj Jezusowi Wojtusiu.

Chłopiec klęknął na środku izby i krzyknął jak mógł najgłośniej:

— Dziękuję Ci, kochany Jezusinku, za wszystko coś mi dziś przyniósł.

Odezwa do narodu polskiego.

Wielki mąż czczony w świecie słowiańskim zgasł i spoczywa już w mogile. Paweł Stalmach oddał Bogu ducha dnia 15 listopada br. i pogrzebany został w Cieszynie 17 listopada.

Nie będziemy wyliczali jego zasług na polu narodowem, bo komuż na polskiej ziemi nie byłoby znane imię Stalmacha? Któżby nie znał ożywiciela i wskrzesiciela Szląska, owego męża, który całe życie swoje i wszystką swoję pracę poświęcił, aby obudzić lud szląski ze snu twardego i natchnąć go nowem życiem?

Aby pamiątka jego trwała jak najdłuższe lata pomiędzy nami i przypominała nam nasze obowiązki, odnośny komitet powziął zamiar postawienia pomnika na mogile, która pokrywa zwłoki tego męża zacnego!

Przemawiamy do was kochani rodacy mieszkający na rozległych ziemiach polskich, i prosimy was o datki, aby godny pomnik mógł stanąć jako świadek uczczenia zasług położonych koło narodu i ojczyzny!

Nie wątpimy, że ta prośba znajdzie odgłos wszędzie, gdziekolwiek serca polskie biją!

Wkładki prosimy nadsyłać do redakcyi ,,Gwiazdki Cieszyńskiej" w Cieszynie, która takowe co tydzień ogłaszać będzie.

Upraszamy uprzejmie Szanowne redakcye o przedrukowanie powyższej odezwy i zachęcenie do składek.

W Cieszynie d. 26 listopada 1891.

W imieniu komitetu;

Ks. Ignacy Swieży

poseł do rady państwa i do sejmu.

Nowi heretycy

czyli słówko o „socyalistach“.

(Dokończenie).

Widzieliście już kochani Czytelnicy z poprzednich numerów, gdzie była nauka o socyalistach‘ że ci ludzie przewrotni tumanią siebie i drugich i obiecują im raj na ziemi, którego nigdy nie osiągną, bo ziemia nie może być rajem, lecz zawsze pozostanie padołem płaczu i utrapień. Tak bowiem chce P. Bóg, abyśmy przez utrapienia ziemskie dostali się do prawdziwego raju w niebiesiech. Wykazaliśmy już, jak śmieszne są nauki socyalistów i do czego oni dążą. Teraz na zakończenie wspomnimy jeszcze o jednej bezbożnej rzeczy, o jakiej marzą ci nowi heretycy. Oto chcą oni, aby ludzie nie zawierali związków małżeńskich i nie żenili się wcale, lecz aby żyli ze sobą podobnie jak zwierzęta bezrozumne. Również pragną i tego nadto, aby dzieci nie były wychowywane przez rodziców, lecz we wspólnych zakładach państwowych; do dzieci swych, według nich, nie mają rodzice żadnego prawa, bo nie są ich własnością, ale należą do państwa.

Gdyby to się stało, co się atoli nigdy nie stanie, to wtedy człowiek zeszedłby do najohydniejszego upodlenia swej godności ludzkiej, a dla społeczeństwa wynikłaby niesłychana krzywda. Wtedy żadna niewiasta nie byłaby pewną, czy długo może być żoną, bo mąż mógłby ją za byle co odpędzić i żyć z inną znowu kobietą, a po krótkim czasie, znowu z inną, tak samo jak to czynią zwierzęta. Nie byłoby też żadnej rodziny, bo rodzina opiera się tylko na małżeństwie.

Wstyd mówić, coby się wówczas działo, a cały świat byłby gorszy od Sodomy i Gomory. Dla rozpustników byłby to raj, ale świat byłby prawdziwem bagnem występków i o cnocie nie mogłoby być nawet mowy. A cóżby się działo z dziećmi? Byłyby one najbiedniejszemi istotami na świecie, bo nigdyby nie zaznały miłości rodzicielskiej.

Możnaby wiele jeszcze pisać o takiem państwie, jakie chcą mieć socyaliści, ale przez wzgląd na wstydliwość pomijamy inne pytania.

Jednem słowem świat cały stałby się prawdziwą kałużą występków, z czego tylko szatan miałby niesłychaną radość.

Bądźmy atoli mocno przekonani, że do tego nigdy nie przyjdzie, bo wyraźnie powiedział P. Jesus, że naszego Kościoła św. nie przezwyciężą i bramy piekielne. Mimo to bądźmy ostrożni i nie przestawajmy walczyć przeciw tym wrogom Wiary św. i porządku. Nie dawajmy posłuchu ich złudnym i szatanskim podszeptom i na każdym kroku starajmy się burzyć ich usiłowania.

Przedewszystkiem zaś słuchajmy głosu kapłanów, spełniajmy gorliwie obowiązki chrześciańskie i nie popierajmy takich pism jak: *Przyjaciel ludu*, bo kto popiera to pismo, ten pracuje nad własną zgubą i łączy się z nieprzyjaciółmi Kościoła św. a kto jest przeciw Kościołowi św. ten występuje przeciw P. Bogu, a kto z Bogiem chce walczyć i burzyć jego królestwo, jego naukę, ten nie ujdzie kary piekielnej, od której niech Bóg każdego z nas zachowa.

Sprawy krajowe.

Nowa ustawa o mytach.

Na wiosnę tego roku uchwaliła Rada państwa nową ustawę o mytach, która zacznie obowiązywać z dniem 1. stycznia 1892 roku. Uważamy za potrzebne zaznajomić czytelników naszych z postanowieniami tej ustawy, o ile one trafiają interesa ludności włościanskiej.

Głównem dobrodziejstwem tej ustawy jest zupełne zniesienie myta mostowego na wszystkich drogach rządowych. Od 1 stycznia roku 1892 nie będzie się więc już płacić myta mostowego na tych drogach (t. j. na tak zwanych cesarskich gościńcach.) (§ 1.)

Ustawą tą dalej uregulowane zostało myto drogowe a będzie obliczane od przestrzeni co 8 kilometrów i wynosić będzie za tę przestrzeń: (§ 2).

1) od sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu . . . 2 ct.
2) od sztuki bydła pędzonego ciężkiego . . . 1 „
3) od sztuki bydła pędzonego drobnego . . . 1/2

Do bydła pociągowego i do bydła pędzonego ciężkiego należą konie, woły, krowy, muły, osły, do drobnego, cielęta, owce, kozy i nierogacizna. Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, tudzież niesione lub wiezione na wozie, są wolne od opłaty myta.

Bydło pociągowe nie w zaprzęgu i konie wierzchowe będą uważane jako bydło pędzone.

Uwolnienie od opłaty myta mają według § 17:

wozy wiozące popisowych do asenterunku, jeżeli dostarczone bywają na koszt gminy i towarzyszący członek Zwierzchności gminnej wykaże się certyfikatem;

wozy wiozące szupaśników za okazaniem karty szupasowej;

fury zwożące materyał do budowy wszelkich publicznych dróg kolei żelaznych; tudzież fury wiozące materyał do regulacyi rzek, za oka-

zaniem certyfikatów władz, i takież fury z materyałem do budowy kościołów, probostw i szkół;

fury wiozące materyał budowlany dla budynków zniszczonych przez elementarne klęski (powódz, pożar) za okazaniem poświadczenia Zwierzchności gminnej;

zaprzęg wiozący zwłoki zmarłych celem pogrzebania — tam i napowrót;

zaprzęgi z sikawkami i beczkowozami spieszącemi do pożaru — tam i napowrót.

Nadto według § 18 uwolnieni są od opłaty myta mieszkańcy miejscowości, gdzie się zapora mytnicza znajduje i ci, którzy posiadają w tej miejscowości grunta, chociaż w gminie nie mieszkają w następujących wypadkach:

a) przy pędzeniu bydła na paszę, do pojenia, kucia, stanowienia i kurowania;
b) bydło pociągowe zaprzężone do wozów, pługów, bron i t. d. dla uprawy roli, tudzież fury z nawozem.

Fury wiozące sztuczny nawóz tylko wtedy nie opłacają myta, jeżeli nawóz ten w gminie tej samej zużytkowany będzie.

W ogóle wolne są od opłaty myta wszystkie zaprzęgi służące do popędu własnego lub wydzierżawionego gospodarstwa i fury zwożące drzewo z lasów gminnych na własną potrzebę, fury wiozące mąkę do młyna na własny użytek i płótno do blichu. Te same uwolnienia, stosują się także do myta przewozowego rządowego — które jest stosownie do szerokości na 3 klasy podzielone.

Objeżdżanie myta, uszkodzenie zapory mytniczej, lub samowolne otworzenie takowej podlega karze od 1 zł. do 100 zł.

O liście p. Sytnika ze Strusowa do „Przyjaciela ludu".

Czego nam potrzeba? Zgody i jedności! Tak pisze p. Sytnik ze Strusowa w liście swym do „Przyjaciela ludu“ i przytacza przypowieść o ojcu, który dał synom do złamania pęk kijów. Co to za poczciwy ten mieszczanin Sytnik, powie ten i ów, co ten list czyta, jak on do zgody zachęca! Ale przypatrzmy się bliżej tej zgodzie, której sobie p. Sytnik życzy.

Włościanie i małomieszczanie polscy i ruscy niech się wezmą za ręce," niech razem nad swoją dolą radzą, tak czytamy w tym liście. Ładnie to wszystko i z pewnością nie ma w kraju obywatela, któryby nie życzył sobie zgody obu narodów, zamieszkujących nasz kraj t. j. Polaków i Rusinów, — ale według pana Sytnika zgoda włościan i ma-

łomieszczan polskich i ruskich ma być skierowana przeciw szlachcie, przeciw miastom. Więc pan Sytnik nie uważa stanów innych za braci, i zgodę utworzoną między włościaństwem a małomieszczaństwem chce wojować szlachtę jako wspólnych nieprzyjaciół.

Więc w tej zgodzie braknie jednego brata, i to silnego brata, a jak pęk prętów, w którym braknie tego jednego będzie za słaby może i nieprzyjaciel obcy łatwo ten pęk złamać potrafi. Powie kto, że przecie wyraźnie p. Sytnik nie pisze, aby wojować szlachtę, ale z całego jego listu nie trudno to zrozumieć.

Zresztą końcowy ustęp tego listu najlepiej świadczy, jakie usposobienia w sercu p. Sytnika mieszkają. Oto projekt zaprowadzenia okręgów policyjnych w gminach wiejskich, który dopiero jest projektem i wcale może uchwalony nie będzie, nazywa p. Sytnik powrotem do czasów pańszczyznianych mandataryuszów, nazywa zamachem na wolność i widzi w nim chęć przywrócenia pańszczyzny. Pan Sytnik dobrze wie o tem, że głupstwa i nieprawdę napisał, ale co mu to szkodzi burzyć umysły i siać niezgodę, a mogą powiedzieć jego współobywatele ze Strusowa, że on jest mistrzem w takich rzeczach. Wolą samej szlachty i Najjaśniejszego Pana w r. 1846 została pańszczyzna zniesiona niepowrotnie i nigdy już nie powróci i z pewnością szlachcie polskiej nie zawitała nigdy do głowy myśl, aby te czasy pańszczyzny wróciły.

Wszak ta szlachta jeszcze przed rokiem 1846 tyle razy sama dopominała się o zniesienie poddaństwa, a setki mamy przykładów, że dziedzice dawno już przedtem sami swoich włościan uwłaszczali. Więc ta szlachta, która dla zniesienia pańszczyzny narażała niejednokrotnie swoje mienie i wolność a nawet i życie, miałaby teraz żądać przywrócenia tej pańszczyzny? Takie twierdzenie wyjść tylko może z ust człowieka złej woli, człowieka pełnego nienawiści. Gdy uchwalono ustawę drogową przed kilku laty, niesumienni ludzie krzyczeli: Szlachta chce na nowo zaprowadzić pańszczyznę i wskutek tego przyszło w kilku okolicach do smutnych wypadków. A przecie lat kilka ustawa ta już obowiązuje, a jakoś nie widać tej pańszczyzny. Dziś, gdy się pojawił nowy projekt do ustawy, który gminę z obszarem dworskim chce wspólnym połączyć interesem, już się znowu znalazł p. Sytnik, który krzyczy gwałtu: Panowie chcą na nowo zaprowadzić pańszczyznę! Żądacie połączenia obszarów dworskich z gminami, a tu jak się pojawi jaka chęć tyko zbliżenia ich do siebie, to to już ma być zaprowadzeniem pańszczyzny. Nie ładna to zabawka panie Sytnik, bawić się w burzyciela i siewacza nienawiści i niezgody, i to jeszcze udając dobre chęci i niby do zgody zachęcając. I my nie jesteśmy zbyt wielkimi zwolennikami projektu okręgów gminnych, ale nie widzimy w nim niebezpieczeństwa, i owszem projekt

ten byłby dobrym; jeżeli zaś jesteśmy mu przeciwni, to tylko dlatego, że spadłyby na włościan obciążonych już bardzo, jeszcze nowo ciężary. I tylko dla tego jednego jesteśmy przeciwni tej myśli. Nie zna tego projektu p. Sytnik, a już na ślepo gardłuje przeciw niemu, wystawia go jako zamach na autonomię, jako zamach na wolność obywateli. Kto rozumny osądzi jak należy takie działania, i osądzi także pismo, które takie rzeczy drukuje. W zgodzie tylko nasza siła, ale w zgodzie wszystkich stanów, i w zgodzie obu narodów, lecz nie w takiej zgodzie, jak ją głosi p. Sytnik i „Przyjaciel ludu.“

Wiadomości bieżące

z kraju i z zagranicy.

Ziemie polskie.

Podstęp moskiewski. Rząd moskiewski, jak piszą do „*Czasu*“, wysyła do różnych wsi Królestwa polskiego komisye, które spisują włościan, nie posiadających żadnych gruntów. Przy tym spisie urzędnicy moskiewscy mówią chłopom, że po to ich spisują, aby im z pól dworskich udzielić nowe udziały Ludność atoli mimo tych przyrzeczeń nie wierzy w to i przeczuwa coś złego. Jakoż istotnie Moskale mają piekielny zamiar, bo właśnie tych włościan nie posiadających roli chcą przesiedlić w dalekie gubernie rosyjskie, między kacapów, tam właśnie gdzie obecnie panuje straszny głód.

Rzym i Włochy.

Rzym. Ojciec św. wydał okólnik z powodu 300-letniej rocznicy śmierci św. Jana od Krzyża, którego drugim fundatorem czyli założycielem Bosych Karmelitów mianują. W okólniku papieskim czytamy: „Z pomiędzy cnót tego Świętego wspominamy tylko ze względu na czasy dzisiejsze, tak wrogie Kościołowi św. i religii, jego podziwienia godną cierpliwość, połączoną z niezwyciężoną stałością. Liczne i wielkie cierpienia i srogie troski prześladowały go ciągle i męczyły tak, iż w istocie słusznie go nazywają św. Janem od „krzyża“, bo nieustannie krzyże rozmaite nosił. Znosił je jednak z taką cierpliwością i ochotą, że prosił Pana Boga jako nagrodę swoich kłopotów o to, aby mógł cierpieć i być pogardzonym dla Jezusa Chrystusa“. Ojciec św. udzielił zupełnego odpustu tym wszystkim wiernym, którzy brali przez trzy dni udział w uroczystościach, jakie się od 22 listopada do 14 grudnia w kościołach klasztorów Bosych Karmelitów odprawiały. Odpustu zupełnego dostąpić mogli, gdy spowiedź i Komunię św. odprawili, w 3 dniach udział w nabożeństwach wzięli i pomodlili się za chrześciańskich książąt, o wykorzenienie herezyi, nawrócenie grzeszników i podwyższenie Kościoła św. Kto zaś w jednym dniu był na nabożeństwie i nabożnie a zo skruszonem sercem na tę samą intencyę się pomodlił, dostąpił odpustu 7 lat i 7 kwadragen.

— Jedno z pism londyńskich podaje smutną nader wiadomość, którą podajemy z wszelkiem zastrzeżeniem, jakoby Ojciec św. czuł się coraz słabszym, jakoby opadał coraz

bardziej ze sił, jakoby skutki jego ostatniego cierpienia, zapalenia kiszek, coraz więcej dawały się we znaki, i jakoby w październiku zrobił testament. Wszystko ziemskie się kończy, skończy się i żywot Leona XIII, który skończył już lat 81, a jest w połowie 82, który już rządzi Kościołem Bożym lat 14, a w tym czasie tyle zdziałał dla chwały Pana Boga Podobno największem życzeniem Leona XIII jest, aby go nazywano „Papieżem robotników“ i rzeczywiście, bodaj który z Papieży tak bardzo zajmował się losem klas pracujących jak ten wielki Papież, któremu w proroctwie Malachiasza, arcybiskupa z Armag w Islandyi, przeznaczono nazwę „światło z nieba“. Testament Papieża ma się zaczynać od wyrażenia Bogu w Trójcy jedynemu najwyższego dziękczynienia za to, że podczas panowania obecnego Papieża zlał tyle łask na Kościół Boży i pozwolił tyle ważnych dzieł dokonać. Następuje potem pokorne wyznanie słabości i niezdolności ludzkich panjącego Papieża, ufności w Boga w zasługi Pana Jezusa i Świętych Pańskich, a mianowicie Matki Najśw. i św. Joachima, którego imię Papież obecny nosi. Wzruszające jest wspomnienie św. Rodziny i św. domku w Nazaret, tej „świątyni pracy“, która jest najwznioślejszą modlitwą upadłej ludzkiej natury, modlitwą, co pot ludzkiego oblicza zamienia w namaszczenia doczesnéj łaski, a nawet w koronę niebieskiej chwały!

Ślicznie wyraża się Papież w onym testamencie swoim o pracy ludzkiej, którą sam Pan Jezus uzacnił i uświęcił pracą swoją w domku nazaretańskim.

Módlmy się za Ojca św., aby Bóg przedłużył dni jego i pozwolił mu oglądać owoce pracy jego.

Lilia polskiej młodzieży w Rzymie. Garstka młodzieży polskiej chcąc dowieść swej czci i miłości Patronowi swemu Stanisławowi Kostce, w którym Polska w Rzymie ma przedstawiciela swego, postanowiła przesłać na grób św. Młodziana lilię srebrną se stosownym napisem. Wykonali takową bardzo starannie jubilerowie lwowscy: Jakubowski i Jarra Przez gałązkę lilii dlugości 30 ctm. przesunięta jest wstęga złota, na któréj wyryto krótki a treściwy napis: „Juvenes Polonae gentis Patrono suo!“ (Młodzież narodu polskiego Patronowi swemu). Pielgrzymka młodzieży polskiej, udająca się we wrzeniu br. do św. miasta, by się tam połączyć u stóp Namiestnika Chrystusowego z młodzieżą całego świata, nadarzyła najlepszą sposobność przesłania tego daru, pochodzącego głównie od młodzieży lwowskiej W tej myśli zobowiązano p. Marka Łuszczkiewicza do wręczenia lilii kardynałowi ks. Ledóchowski z prośbą, aby tenże złożyć raczył kwiat polskiej młodzieży na trumnie brata świętego.

Pan M. Łuszczkiewicz tak opisuje, jak lilią ofiarowano:

„W sobotę rano, gdy się wszyscy pielgrzymi polscy już zgromadzili, bo na ten akt byli zaproszeni, około godziny 8 przybył ks. kardynał z sekretarzem swoim ks. prałatem Meszczyńskim i po zwykłych przygotowawczych modlitwach rozpoczął Mszę św. przed grobem św. Stanisława. Na chórze grano na organach, a nasi pielgrzymi serdecznym spiewem polskim dodawali uroku całemu nabożeństwu. Edward Jełowicki i ja stużyliśmy do Mszy św. Do Komunii św. przystąpiliśmy obaj, prócz nas także prawie wszyscy pielgrzymi. Po skończonej Mszy św. ukląkłem przed ks. kardynałem, trzymając lilię naszą i w kilku słowach, które z serca wydobyć mogłem, ofiarowałem ją św. Stanisławowi przez ks. kardynała. Ks. kardynał był bardzo roz-

rzewniony, sam lilię na trumnie złożył i także kilku słowami zaznaczył, że dar ten, na wieczną pamiątkę tu umieszczony, świadczyć będzie o miłości polskiej młodzieży do polskiego Patrona. Następnie było posłuchanie, ksiądz prałat Smoczyński w nadzwyczaj pięknej przemowie wykazał, że chociaż nas mało pospieszyło na tę pielgrzymkę, jednak i ta drobna garstka przychodzi złożyć cześć świętemu i polskiemu kardynałowi i chociaż mały, ale z serca pochodzący upominek składa na grobie ukochanego świętego. Ks. kardynał także bardzo ładnie i serdecznie odpowiedział i dawszy błogosławieństwo, obszedł wszystkich i z każdym kilka słów zamienił."

Rzym. Tajny konsystorz papieski ma się odbyć 14 grudnia, a jawny 17 grudnia. W nim Ojciec św. zamianuje tylko dwóch kardynałów i kilku biskupów. Między nimi będzie pewnie także ks. dr. Stablewski, arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, który przepisaną przysięgę biskupią już złożył przed Najprzew. ks. biskupem Likowskim.

Niemcy.

Zmiana broni. Piszą, że rząd niemiecki zamyśla zaprowadzić w wojsku baterye moździerzowe, takie same, jak już obecnie są w wojsku francuskiem i rosyjskiem, przekonano się bowiem, że z moździerzy lepiej można strzelać do nieprzyjaciela, oszańcowanego w polu. Robiono z niemi próby, przy których strzelano na 2000 kroków do wypchanych figur, przedstawiających żołnierzy. Z moździerzy wystrzelono pękającemi kulami 62 razy i trafiono 98 owych figur. Z wszystkich armat zaś wystrzelono w tym samym czasie 80 granatów, a zniszczono tylko 42 figur.

W księstwie Meklembursko-Skwierzyńskim panuje książę, który od lat bardzo jest ciągle chory i prawie zawsze za granicą, w kąpielach przebywa. Odzywają się głosy za tém, aby choremu dodać regenta czyli rządcę tak, jak jest w Bawaryi w osobie którego z braci jego. Brat najpierwszy po nim jest katolikiem, bo się niezbyt dawno nawrócił, inni bracia są protestantami. Najlepsze prawo ma ów brat, katolik. Ale gazety już przeciw niemu piszą, że jako katolik nie może być księciem kraju protestanckiego. Dlaczegoby nie mógł być? Warto by sobie przy téj okazyi spamiętać, że ród książąt meklemburskich od Słowian się wywodzi. Pochodzą z rodziny Borwinów, starych książąt Obotryckich.

Rosya.

Chleb ze słomy. Klęska głodowa, która nie pierwszy raz nawiedza Rosyę, nasuwała tam już nieraz myśl zastąpienia żyta innym jakim produktem, z któregoby można chleb wyrabiać, przynajmniej na czas głodu. W r. 1883, kiedy panował w Rosyi okropny głód, podano projekt wypiekania chleba ze słomy Zapomnianą myśl podają dziś na nowo pisma rosyjskie. Chleb ze słomy wyrabia się w następujący sposób: wiąże się słomę w snopy zwyczajnej wielkości i tnie się ją na sieczkę. Sieczkę tę mielą na żarnach, a potem przesiewają przez sito. Te cząstki słomy, które nie zmełły się dobrze i zostały wskutek tego na sicie, mielą jeszcze raz i tak długo, póki się nie otrzyma ze słomy miałkiej mąki. Z jednej ćwierci sieczki można otrzymać w ten sposób 3 do 4 garncy, to jest około 10 funtów. Tak przysposobioną mąkę rozczynia się jak każdą inną i piecze się chleb, który ma być podobno zdrowszy, niż wypiekany podczas głodu w niektórych okolicach chleb z kory i żołędzi.

**

Hiszpania.

Zgon wesołego człowieka. W Madrycie zmarł w tych czasach człowiek, który pomimo, iż był niskiego pochodzenia i wykształcenia nie posiadał wcale, grał jednę z wybitniejszych ról w historyi stolicy hiszpańskiej w ciągu ostatnich kilku dziesiątków lat. Nazywał się on Filip Ducazcal, a był synem drukarza, z zawodu zecerem i do lat 22 zgoła nieznaną osobistością. Gdy w r. 1868 wybuchła rewolucya, która zakończyła się upadkiem królowej Izabeli II, a w dniu bitwy pod Alcoleą nie można już było poskromić wzburzonej ludności w Madrycie, zgłosił się do ratusza jakiś młody człowiek i zapewnił, iż w przeciągu kilku godzin wróci spokój w stolicy, jeżeli tylko otrzyma do rozporządzenia orkiestrę wojskową. Był to młody Ducazcal a woli jego stało się zadość i niebawem przeciągał on na czele całej kapeli przez ulice Madrytu. Kazał muzykantom grać coraz inne melodye, sam zaś to śpiewał, to wygłaszał mowy na przemian, tak iż wprawił mieszkańców Madrytu w najweselsze usposobienie, a wieczorem mógł donieść władzom, że stolica jest spokojna. Od owego dnia stał się Ducazcal najpopularniejszym niemal człowiekiem w Madrycie i obecnie mieszkańcy stolicy Hiszpanii opłakują go szczerze nietylko dlatego, że nie było w Madrycie zabawy i uroczystości, którejby Ducazcal nie urządzał, ale i dlatego, iż swój niezwykły talent organizacyjny oddawał zawsze na usługi dobroczynności. Przez jego ręce przechodziły w końcu miliony.

Afryka.

W Afryce krew się leje prawie bez ustanku. My tu, w Europie dowiadujemy się tędy owędy o bitwach jakie zaszły w Afryce, ale tylko piąte przez dziesiąte. W istocie jest w Afryce ciągła walka. Europejczycy różnéj narodowości cisną się do Afryki ze wszech stron, więc Niemcy, więc Angli y, Portugalczycy, Belgowie. Tamtejsze plemiona bronią się przed nimi, a ponieważ chodzi o wolność i ziemię, więc biją się na zabój, Teraz znów doszła wieść, że w koloniach niemieckich przyszło do zaciętéj walki między Niemcami a dzikimi i w tej wałce poniósł śmierć jeden z najznaczniejszych oficerów niemieckich, baron Gravenreuth. Cała kolonizacya afrykańska kosztuje wiele krwi i pieniędzy, a kto wie, czy to wszystko zaprowadzi chrześciaństwo w Afryce. Katoliccy Misyonarze działają bez armat i karabinów więcej dla chrześciaństwa i cywilizacyi aniżeli gromady żołnierzy.

Azya.

Z Chin zamiast lepsze, to coraz gorsze nadchodzą wiadomości. Rząd chiński zapłacił wprawdzie większą część szkód, jakie tłumy chińskiego ludu chrześcianom wyrządziły, ale oto znowu nowe zaszły zaburzenia w prowincyi Tientsin. Bandy Chińczyków napadły osady chrześcian i wymordowały wszystkich. W jednéj wsi zabili 100 Chińczyków, którzy chrześcianami zostali. Rozpowiadają, że ci mordercy, to są rozbójnicy mongolscy, którzy na Chiny napadli, ale nikt temu nie wierzy. Rząd wysłał wojsko do owych okolic, lecz kto wie, czy zdoła morderców uchwycić.

Jeszcze jedno słówko.

Przyobiecaliśmy poprzednio dołączyć do dzisiejszego, ostatniego numeru *Gwiazdy* po jednym numerze *Krakusa* n a o k a z Tego jednak jeszcze nie czynimy, lecz dopiero na Święta prześlemy już z Krakowa ów numer, byście mieli co czytać przez Święta i nie potrzebowali czekać na gazetkę aż do Nowego Roku.

Otrzymaliśmy zapytanie od kilku Czytelników, w jakim formacie wychodzi *Krakus*; odpowiemy im, przesyłając numer okazowy, a naprzód zaznaczamy, że *Krakus*, jako pismo poważniejsze od innych pism ludowych, na razie przynajmniej, nie może wychodzić w małym tj. książkowym formacie, a po wtóre, że format jego jest bardzo odpowiedni, bo niezbyt wielki i niezbyt mały i całkiem dogodnie można potem cały rocznik lub półrocznik oprawić.

W każdym prawie numerze znajduje się nadto piękny obrazek.

Numer *Krakusa*, który otrzymacie na Święta, wyjdzie jeszcze z pod dawniejszej redakcyi, bez połączenia się z *Gwiazdą*, bo to nastąpi dopiero z pierwszym numerem, który wyjdzie na Nowy Rok. Nadmieniamy o tem dlatego, aby Czytelnicy nie szukali jeszcze w owym numerze *Krakusa* tego polepszenia i urozmaicenia treści, jak to będzie po Nowym Roku.

Powtarzamy nadto, że kto chce otrzymać pierwszy numer *Krakusa* ze Stycznia przyszłego roku i dalsze numera, niech raczy nie ociągać się, ale niech nadeśle p r z e d p ł a t ę j a k n a j r y c h l e j przed dniem 1. Stycznia, abyśmy mogli wiedzieć, komu mamy to pismo posyłać lub nie.

Spodziewamy się, że nasi Czytelnicy, wszyscy bez wyjątku zapiszą sobie *Krakusa* i dalej nas popierać będą w naszej szlachetnej pracy, a przytem zachęcając drugich zwiększą jeszcz liczbę Czytelników *Krakusa*.

Aby nadto zaspokoić wszelkie żądania i pragnienia ludu włościańskiego, który tak gorąco przywiązany jest do Wiary św. i jak najchętniej czyta pisemka i książeczki czysto religijne, wychodzić będzie prócz *Krakusa* jeszcze jako u z u p e ł n i e n i e jego bardzo pożyteczne pisemko religijne p. t.:

POSŁANIEC NIEDZIELNY.

„POSŁANIEC NIEDZIELNY“

wychodzić będzie w Krakowie 1. i 15. każdego miesiąca.

Treść tego pisemka stanowić będą:

NAUKI RELIGIJNE o prawdach naszej Wiary św. — ŻYWOTY Świętych Pańskich i świątobliwych Polaków i Polek. — WYKŁAD czyli objaśnienie obrzędów i zwyczajów kościelnych. — OPISY świątyń krajowych i zagranicznych. — Różne RADY DUCHOWNE a nadto PRZYKŁADY pobożności i cnoty, oraz POWIASTKI MORALNE. Słowem, treść będzie bardzo rozmaita i pouczająca.

Prenumerata wynosi: rocznie 2 złr. — półrocznie 1 złr.

Dla Prenumeratorów „Krakusa“ dawać będziemy „Posłańca niedzielnego“ za cenę zniżoną, t. j. na cały rok za 1 złr. 50 ct. a na pół roku za 75 ct.

Jest to cena — sami przyznacie — bardzo niska. To też mamy nadzieję, że zapisując *Krakusa*, zapiszecie też sobie *Posłańca niedzielnego.*

Prenumeratę należy przesyłać **osobno** na *Krakusa*, a **osobno** na *Posłańca niedzielnego*, aby potem nie było pomyłki.

Na pierwsze pismo trzeba przesyłać prenumeratę pod adresem: **Administracya „Krakusa“ w Krakowie** (w księgarni Spółki wydawniczej — pałac Spiski).

A na drugie pismo t. j. *Posłańca niedzielnego*, pod adresem: **Redakcya „Posłańca niedzielnego“ w Krakowie**, lub wprost na ręce redaktora **X. M. Dziurzyńskiego w Krakowie.**

Uprasza się o wczesne nadsyłanie przedpłaty.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stan. Baylego.

Do naszych Czytelników!

Już w samym początku naszego wydawnictwa i potem w ciągu całego bieżącego roku otrzymywaliśmy bardzo często listy od wielu naszych Czytelników z prośbą, abyśmy „*Gwiazdę katolicką*“ wydawali co tydzień i ile możności zniżyli nieco prenumeratę, bo pismo nasze podoba się bardzo i miałoby daleko jeszcze więcej Czytelników, gdyby było tańsze i wychodziło co tydzień.

Listy te i prośby bardzo nas cieszyły, bo były uznaniem dla naszej pracy i zachętą do dalszych gorących usiłowań udoskonalenia naszego pisma. To też pracowaliśmy chętnie, choć wśród wielkich nieraz trudności, a dziś przekonani jesteśmy, że praca nasza nie była daremną, że owszem wydała nie jeden dobry owoc, jak to widzieliśmy z różnych korespondencyj do nas pisanych i że pracowaliśmy ku zadowoleniu Waszemu.

Jedna tylko rzecz martwiła nas ciągle, mianowicie, że nie mając większych kapitałów pieniężnych, nie możemy mimo szczerej chęci uczynić zadość życzeniu i prośbom naszych Czytelników, t. j. że nie możebną jest dla nas rzeczą wydawać pismo nasze co tydzień i zniżyć nadto prenumeratę.

To trudne nasze położenie cieszyło naszych wrogów, bo byli może już przekonani, że im zejdziemy z drogi i pozwolimy dalej podburzać wieśniaków ku drugim Braciom, czy to bogatszym, czy więcej uczonym, że już będą mogli rozszerzać dalej swobodnie wśród włościan niewiarę i pogański socyalizm.

Atoli P. Bóg, który jest opiekunem każdej poczciwej sprawy dla dobra Wiary św. i Ojczyzny, nie opuścił nas i nie pozwolił ustawać w pracy tak zacnej.

Natchnął nas więc, możemy tu śmiało powiedzieć, bardzo szczęśliwą myślą, byśmy siły nasze połączyli z pismem, które tak samo gorliwie pracuj nad dobrem ludu jak *Gwiazda*, a tem pismem jest **Krakus**, wychodzący od roku w Krakowie.

Może nie wszystkim naszym Czytelnikom znany jest **Krakus**, może niektórzy mają do niego jakie uprzedzenie, będąc obałamuceni przez pisma, które są wrogami Kościoła św. i Ojczyzny, więc poczytujemy sobie za obowiązek naszego sumienia oznajmić tu, że **Krakus**, podobnie jak nasza *Gwiazda*, pracuje jedynie nad prawdziwą oświatą i nad dobrem ludu ku pożytkowi naszej Ojczyzny i Wiary św.

To właśnie skłoniło nas, że postanowiliśmy od Nowego Roku (1892) połączyć *Gwiazdę z Krakusem*, aby skuteczniej pracować wspólnemi siłami. Z ostatnim więc tj. 24 numerem, który się okaże 15. grudnia bież. roku, przestanie nasza *Gwiazda* zupełnie wychodzić, a dotychczasowy jej wydawca i redaktor obejmuje redakcyę *Krakusa*.

Ta zmiana powinna ucieszyć naszych Czytelników z różnych powodów a mianowicie: najpierw: **Krakus** wychodzi częściej niż *Gwiazda*, bo nie co 2 tygodnie ale co tydzień t. j. w każdy piątek; powtóre: kosztuje daleko taniej niż Gwiazda, bo na cały rok zaledwie **trzy** złr., a po trzecie: przez połączenie się tych pism zyskają Czytelnicy jeszcze to, iż znajdą w tem piśmie jednem, tj. w *Krakusie* wszystko, co dotychczas było rozdzielone w jednem lub drugiem i będą mieli pismo najlepsze, jakiego sobie tylko życzyć mogą.

Skoro tak bardzo dotychczas podobała się *Gwiazda*, skoro także i *Krakus* był mile czytany, to możecie być pewni, że teraz *Krakus* będzie jeszcze lepszym połączywszy się z naszą *Gwiazdą*.

Mamy wię nadzieję, że wszyscy nasi Czytelnicy, nie mogąc już prenumerować *Gwiazdy*, zaczną od Nowego Roku prenumerować *Krakusa*, już dla tego samego najpierw, że temu pismu udzielili również wszyscy nasi Najprzewiel. Księża Biskupi swego błogosławieństwa, gdy tylko się pojawiło, a powtóre, że będzie to niejako nagrodą za naszą całoroczną pracę, w której nie szukaliśmy zysku pieniężnego, a mieliśmy tylko ten cel, by pracować dla dobra wieśniaków, Braci naszych.

Prosimy więc Was wszystkich, abyście co do jednego zapisali sobie *Krakusa*, który będzie w wielu rzeczach podobny do *Gwiazdy*, a w wielu nawet od niej lepszy. Prenumeratę na to pismo, szczerze katolickie i polskie, nadsyłać należy nie do Lwowa, ale do Krakowa pod adresem: **Administracya Krakusa w Krakowie**

Abyście zaś mieli dokładniejsze pojęcie o *Krakusie*, dołączamy Wam dziś prospekt czyli kartkę osobną, na której podany bliższy opis tego pisma i warunki prenumeraty, a do przyszłego czyli osta-

tniego numeru *Gwiazdy* dołączymy jeszcze na okaz po jednym numerze *Krakusa* dla każdego Czytelnika.

Obejmując redakcyę *Krakusa* prosimy Was, abyście ułatwiali naszą pracę, najpierw przez regularne nadsyłanie prenumeraty, którą możecie już w tym miesiącu uiszczać, a powtóre przez nadsyłanie nam z swoich stron korespondencyj. Każdy, któremu dobro Ojczyzny i Wiary św. leży na sercu, a takim z pewnością jest każdy z Was, powinien popierać takie pismo jak *Krakus* i dopomagać mu w pracy i prenumeratą i korespondencyami.

Ponieważ zaprzestajemy wydawać *Gwiazdę*, a mamy wypłacić różne należytości drukarniom, więc prosimy usilnie wszystkich tych Czytelników, którzy jeszcze nie uiścili nam całej przedpłaty, by się dalej już nie ociągali, ale raczyli nam zaległą kwotę jak najrychlej t. j. przed 15-tym grudnia nadesłać jeszcze do Lwowa, bo po 15-tym, jak wspomieliśmy, zamiast *Gwiazdą* będziemy się zajmowali już tylko *Krakusem* i przenosimy się do Krakowa, a przedtem musimy ukończyć rachunki drukarskie.

Mamy w Bogu nadzieję, że skoroście nas przez cały rok otaczali życzliwością, to wysłuchacie też chętnie powyższych słów, a przytem ucieszycie się taką zmianą, która ma na celu dobro Wasze.

Lwów dnia 1. grudnia 1891.

Redakcya „**Gwiazdy katolickiej**".